

PLUSY

i MINUSY

2019

Tym razem w naszym tradycyjnym podsumowaniu roku liczbowo przeważa optymizm, a jakościowo – pesymizm. Perspektywy na nowy rok są zatem wielkim znakiem zapytania.

— Od lat osoby życzliwe geodezji powtarzają: jeśli chcecie coś politycznie ugrać, grajcie do jednej bramki. **Perypetie nowelizacji Prawa geodezyjnego i kartograficznego** pokazują, że ta prosta prawda do wielu wciąż nie dociera. Problemy zaczęły się wtedy, gdy po konsultacjach społecznych hurtowo odrzucono wiele uwag bez szerszego merytorycznego uzasadnienia (odniesienie się do kilkuset postulatów zajęło raptem 20 stron). Posypały się wówczas: listy otwarte do różnych tego kraju, poważne oskarżenia bez poważnych dowodów, pranie brudów w mediach, setki anonimowych komentarzy z wzajemnie zwalczających się farm trolli czy ostentacyjne odwoływanie debaty, o której wszyscy dawno już zapomnieli. Patrząc na te walki w kisielu, przestańmy się wreszcie dziwić decydentom, że problemy geodezji omijają szerokim łukiem.

— Skoro o nowelizacji *Pgik* mowa, żenująco okazał się również formalny przebieg procesu legislacyjnego. Rząd postanowił bowiem złożyć do Sejmu przyjęty przez siebie projekt akurat tuż przed początkiem nowej kadencji

parlamentu. W wyniku działania **tzw. zasady dyskontynuacji** po krótkim czasie wrzucono go zatem do kosza. By ustawa ponownie trafiła do Sejmu, część procesu legislacyjnego trzeba było powtórzyć. Nasuwa się pytanie: czy leci z nami pilot?

— Pozostajemy przy politycznych minusach. Po wyborach **sprawy geodezji i kartografii trafiły z Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju do Ministerstwa Rozwoju**. To już 9. taka przeprowadzka po reaktywacji GUGiK w 1997 r., a każda z nich oznacza minimum miesiąc paraliżu decyzyjnego. Czy zatem z tych w sumie przynajmniej 9 miesięcy wreszcie coś się ciekawego urodzi?

— Bardzo dobrą wiadomością ze sfer rządowych jest za to **nagroda premiera dla pracy doktorskiej Agnieszki Pęski-Siwik z AGH**. O jej przyznaniu wnioskował senat uczelni, podkreślając, że dysertacja stanowi ważny wkład w rozwój systemów tworzenia i weryfikacji danych katastralnych. Jeszcze niech tylko premier wdroży wnioski z tej pracy do praktyki, a geodezja będzie dziedziną mlekiem i miodem płynącą.

— Pozytywnym sygnałem jest także **reaktywacja konkursu o nagrodę ministra dla prac naukowych oraz publikacji z dziedziny geodezji i kartografii**. Podczas ogłoszenia wyników minister inwestycji

i rozwoju Jerzy Kwieciński prawił naszej branży mnóstwo komplementów. Ach, gdyby tylko miały one moc reformowania geodezji!

? **W nowym parlamencie mamy rekordowo mało geodetów** – tylko dwoje posłów i trzech senatorów. Nie jest to jednak szczególnie powód do zmartwień, bo nawet gdy było ich znacznie więcej, żadnych profitów geodezja z tego nie miała.

— Podczas procedowania nowelizacji *Pgik* zarzucano głównemu geodecie kraju, że bardziej zajmuje się Geoportalem niż codziennymi problemami geodetów. Niewątpliwie **zwrotne tempo rozwoju tego serwisu** przykuwa uwagę. Praktycznie co tydzień wzbogacany jest o nowe warstwy i funkcje. Do tego GUGiK wdraża wokół portalu przydatne serwisy sieciowe, jak np. kolejne krajowe integracje, geokodowanie czy usługę lokalizacji danych katastralnych. Po ponad 10 latach od uruchomienia Geoportal wreszcie wychodzi do ludzi.


— Optylizmem napawiają również **zapowiedzi dotyczące centralnego zasobu geodezyjnego i kartograficznego**. Jeśli zostaną zrealizowane, wreszcie będziemy mogli liczyć na





Fot. Kancelaria Sejmu

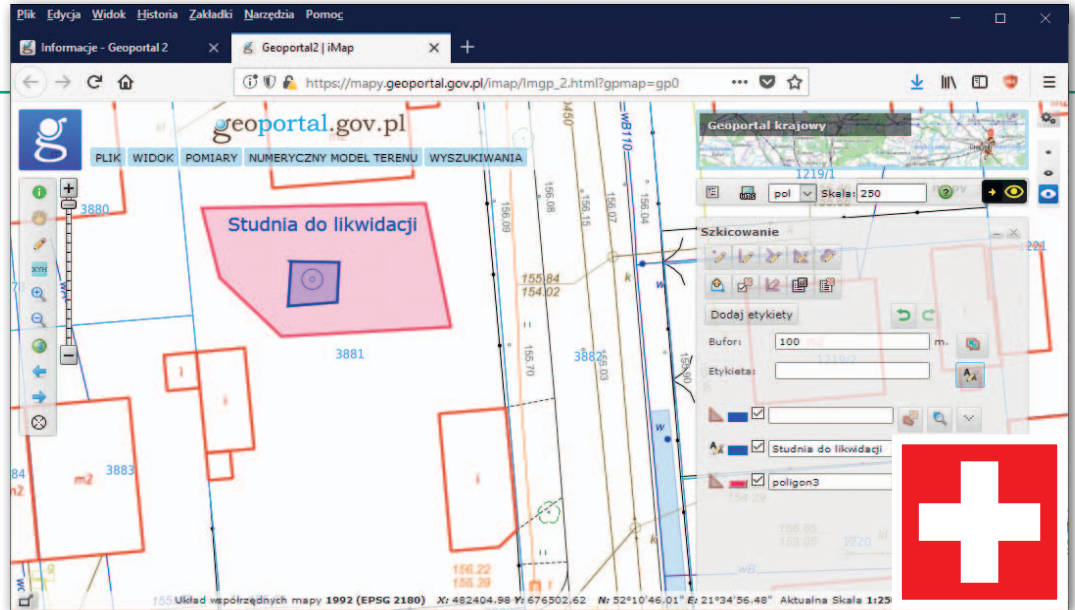
systematyczne aktualizowanie baz: ortofotomapy, numerycznego modelu terenu oraz BDOT10k. W połączeniu z ich uwolnieniem (o ile uwolnienie nowela PgiK) znacząco zwiększy to liczbę użytkowników tych danych oraz – co nie mniej ważne – znakomicie poprawi PR naszej branży.

 Skoro chwalimy GUGiK, to należy również zwrócić uwagę na **rozbudowę ASG-EUPOS o obsługę systemów Galileo i BeiDou**, co zwiększyło możliwości wykonywania precyzyjnych pomiarów satelitarnych oraz poprawiło ich dokładność i wiarygodność. Optymizmem napawają także zapowiedzi GGK, że będzie dążył do zniesienia odpłatności za te korekty.

 Od lat przy pisaniu w tym miejscu o ZSIN stawialiśmy minus. Nic dziwnego, bo mimo zainwestowania milionów złotych system oferował tylko ułamek obiecanych danych i funkcji. Ostatnio powiało jednak lekkim optymizmem. ZSIN wzbogacono chociażby o numery ksiąg wieczystych oraz zintegrowano z rejestrami PESEL, REGON i EKW, w wyniku czego skoczyła liczba jego użytkowników. Na plus to jednak wciąż za mało.

 Doniesień z frontu informatyzacji kraju ciąg dalszy: po, bagatela, 5 latach od podpisania kontraktu udało się **ukończyć informatyczny system ISOK** mający chronić obywateli przed zagrożeniami pogodowymi, szczególnie powodziami. W porównaniu ze wspomnianym wyżej ZSIN-em to i tak jak z bicza strzelił.


 Ale niechlubnym rekordzistą opóźnień i tak zostanie **stołeczny system do obsługi zasobu geodezyjnego**. Przetarg na jego budowę ogłoszono jeszcze w 2008 r., rozstrzygnięto w 2013 r., unieważniono w 2016 r., ponownie rozstrzygnięto w 2017 r. i uff... latem 2019 r. wreszcie zaczęto go uruchamiać, choć też nie bez problemów. I pomyśleć, że




ludźność chce wysłać człowieka na Marsa...


 Skoro o czekaniu mowa: **termin wdrożenia nowego układu wysokościowego przesunięto aż o 4 lata**, na koniec 2023 r. Do tego samego momentu należy także zakończyć modernizację mapy zasadniczej. Nie trzeba wróżyć Macieja, by przewidzieć, że i w tym terminie nie wszystkie powiaty się wyrobią.


 Ciekawie zapowiada się za to pomysł Urzędu Miasta Lublin, który chce mieć **własny model 3D zabudowy**. Projekt wyróżnia to, że opracowanie nie powstanie od podstaw, co kosztowałoby sporą sumę, ale będzie bazowało na zaktualizowanych modelach 3D przygotowanych przez GUGiK. Niby nic odkrywczego, ale naśladowców – jak na razie – nie widać.


 Pomysłowości nie brak także w Głównym Urzędzie Miar. Jedną z grup roboczych GUM zaproponowała bowiem **wprowadzenie obowiązkowego nadzoru metrologicznego nad sprzętem pomiarowym**. Bardzo dobrze! W geodezji warto jednak wprowadzić również obowiązkowy nadzór psychiatryczny (bo geodeta wewnętrznie nieuporządkowany to ryzyko nieuporządkowanego operatu) oraz dietetyczny (geodeta głodny to geodeta zły).

 Opuśćmy na chwilę nasz „grajdół” i wyruszymy w szeroki świat geodezji, gdzie przedstawiciele Polski odnoszą nie-

małe sukcesy. Na przykład absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu **Anna Paterak** została w australijskim stanie Nowa Południowa Walia wyróżniona tytułem „młodego geodety roku”. Co ciekawe, jest ona dopiero 29. kobietą, która otrzymała uprawnienia geodezyjne w tym regionie. Jakby tego było mało, zdobyła je prawie dwa razy szybciej niż to zwykle bywa!

 Polska myśl geodezyjna trafiła nawet do Białego Domu! Oto bowiem absolwentka Akademii Rolniczej w Olsztynie (obecnie Uniwersytet Warmińsko-Mazurski) i uznana specjalistka z zakresu nawigacji satelitarnej **prof. Dorota Grejner-Brzezińska** znalazła się w gronie doradców prezydenta Donalda Trumpa.

 Sukcesami możemy pochwalić się także w teledetekcji satelitarnej. Zespół ekspertów z **Centrum Badań Kosmicznych PAN** opracował algorytm uczenia maszynowego, które pozwalają w automatyczny sposób pokryć teren dla całego świata, i to z wysoką skutecznością. Czy geodeci powinni zacząć się bać, że zastąpi ich sztuczna inteligencja? Może i komputer pokonał mistrzów świata w szachach, jednak „powiatowe prawo” to wyzwanie nieporównanie wyższej kategorii.

 No bo jaki algorytm poradziłby sobie chociażby w **POD-GiK w Otwocku**? Sprawy na-

brzmiały tam do tego stopnia, że Ogólnopolski Związek Zawodowy Geodetów zorganizował przed starostwem pikietę. Oczywiście frekwencja na niej była marna, do tego stawili się głównie geodeci spoza regionu. Nikogo nie powinno to jednak dziwić. W anonimowych komentarzach nie brak bowiem animuszu, ale gdy trzeba zawalczyć z otwartą przyłbicą, wielu wykonawców kładzie uszy po sobie.

 Więcej woli walki było za to na **Podlasiu**. Tamtejszy związek powiatów zalegał firmom geodezyjnym z wypłatą kilkunastu milionów złotych – wszystko przez interpretację Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego (który rozdysponowuje unijne środki) dotyczącą kwalifikowania wydatków w projekcie. Trzeba było wielomiesięcznej batalii, by urzędnicy z Białegostoku dali się przekonać do odblokowania płatności. Szkód wyrządzonych firmom nikt już jednak nie cofnie.

 O tym, że unijne projekty geodezyjne to pole minowe, przekonały firmy **Geomar ze Szczecina i Eurosystem z Chorzowa**. Obie wygrały w pewnym dużym przetargu, który został w skandaliczny sposób unieważniony po wielu miesiącach od wyboru najkorzystniejszych ofert. W obu przypadkach przed sądami toczą się teraz sprawy o ogłoszenie upadłości firm.

Jerzy Królikowski